



# Rok Rodziny

w Metropolii Górn Śląskiej

1 grudnia 2013 – 28 grudnia 2014

A co tak naprawdę paraliżuje mój rozwój? W czym zwalniam, lękając się następstw odpowiedzialnych decyzji, wypalając się i upadając ze wstydem? Ile razy złamałem daną Bogu i bliźnim obietnicę?

Lata temu Edward Stachura w „Mszy wędrującego” tak pisał:

*Bosi na ulicach świata  
Nadzy na ulicach świata  
Głodni na ulicach świata  
Moja wina  
Moja wina  
Moja bardzo  
wielka wina! ....*

*Dokąd idziesz po omacku - moja wina  
I nie słyhać końca płaczu - moja wina  
Jedni cicho upadają - moja wina  
Drudzy ręce umywają - moja wina  
Coraz więcej wkoło ludzi - moja wina  
O człowieka coraz trudniej  
- moja wina  
- moja wina  
- moja bardzo wielka wina! Amen!*

## Kazania Pasyjne w Roku Rodziny

3. i 4. Niedziela Wielkiego Postu

### **3. Niedziela Wielkiego Postu**

**23.03.2014**

Ks. Marek Antosz

*...Zachwyć mnie Tobą,  
krwią broczący Boże!*

Zanim zbliżymy się do bram świętego miasta Jerozolimy, gdzie wszystko miało się wypełnić, zajrzemy dziś, po drodze niejako, do Betanii tak bliskiej sercu Jezusa i uczniów. Kipiącej od cudownych gestów Boskiego Nauczyciela. Czekają tam na nas ci obdarowani uzdrowieniem: Maria z sąsiedniej Magdali – uwolniona od siedmiu złych duchów, wskrzeszony Łazarz brat Marty i Marii, wreszcie gospodarz gościny – faryzeusz Szymon, uwolniony z trądu. Uczta pachnąca olejkiem wdzięczności wylanym na głowę Dobroczyńcy odkrywa przed nami też chłodną obecność tych, którzy nie przyszli wygłaszać pochwalnych mów na cześć Rabbiego z Galilei. Mowa tu o delegacji faryzeuszów z Jerozolimy, chcących podchwycić Jezusa w mowie i czynie obrażającego Święte Pisma i Proroków. Być może przyszli wyeliminować także świadków jego Boskiej działalności, a może też nie dopuścić, by z wskrzeszonym po czterech dniach przyjaciele Łazarzem pojawił się na dziedzińcu Świątyni.

Promieniowanie miłości uzdrowionej kobiety z flakonem drogiego olejku zagłusza gorzki smak cierpkich uwag biesiadników, pełnych obtudnej

poprawności, wychodzących z krtani nie tylko faryzeuszów, ale także i jednego z umiłowanych uczniów - Judasza, który odtąd zaczyna szukać okazji, aby Go wydać Sanhedrynowi (por. Mk 14,3-11; Mt 26, 6-16; J 12, 1-11).

Mówili słowa krytyki, gdyż oczy ich były zamknięte na dobro, a serca nadęte nigdy nie dostąpiły udziału w tajemnicach Syna Bożego, który przyszedł do swoich i nie został przyjęty.

Judasz ponoć nigdy nie zwracał się, jako jedyny z uczniów, do Jezusa słowem *Kyrie* – czyli *Panie*, zawsze tytułując Go tylko *Rabbi*, czyli *Nauczycielu!* Może nigdy serce jego nie otworzyło się dla Syna Bożego?

Jakże często nasze domy rodzinne skrywają podobne, zgorzkniałe, pozbawione paschalnej nadziei scenariusze? Jakże często dobre chęci, gesty pojednania, deklaracje nowego życia, niespodziewane powroty – gasimy gorzkim potokiem wzgardy, drwiny, sarkazmu, niedoceny a także często niewierności? Odwieczna walka dobra i zła w ciasnych murach naszych relacji...

Więc proszę, zachwyć mnie Tobą, krwią broczący Boże i uczisz burzę tego, co tylko moje, wielobarwnymi kolorami pojednania.

*Żal mi, ach, żal mi ciężkich moich złości,  
Dla Twej miłości.  
Niech Ci mój Jezu, cześć będzie w wieczności,  
za Twe obelgi, męki, zelżywości.  
Któreś ochotnie, Syn Boga Jedyny, cierpiał bez winy!  
Jezu ufam Tobie! Amen.*

## **4. Niedziela Wielkiego Postu**

**30.03.2014**

Ks. Marek Antosz

*... Ogrodzie Oliwny, widok w tobie dziwny!  
Widzę Pana mego na twarz upadłego  
- tęskność, smutek, strach Go ściska...*

Znamienne jest, że Słowo Życia objawia się często na szczytach gór. Bóg upodobał sobie miejsca spotkania z człowiekiem tak, by te relacje kosztowały człowieka jakiś wysiłek zdobywania, współudziału, czuwania, roztropnego podążania, wypatrywania, zmotywowania. Wtedy owoc relacji spotkania Bóg – Człowiek ma błogosławiony smak pachnący niebem.

Zanim wejdziemy na Kalwarię, podążamy za Jezusem śpiewającym z apostołami hymny prosto z wieczernika na wzgórze Getsemani – co się tłumaczy „Tłoczni oliwy”. Nazwa ta najlepiej sugeruje presję wydarzeń, narastające ciśnienie strachu w sercach Mistrza i niepewnej przyszłości uczniów. Oni wydają się zwalniać, opóźniać to, na co jeszcze nie są do końca gotowi. Zbyt szybko zadeklarowali w wieczniku pełną dyspozycyjność i teraz ukrywają się pod zasłoną snu. Jezus natomiast wydaje się od pewnego czasu przyspieszać, wyprzedzać. Ogród Oliwny dynamicznie obnaża człowieczeństwo Mistrza przeczuwającego w zjednoczeniu z Ojcem Niebieskim trwogę konania, zbliżającego się dzieła Odkupienia. Wstaje, upada, budzi uczniów, mobilizuje do czuwania, modlitwy. Wreszcie godzi się wypić pieniący się kielich przyprawiony goryczą grzechu całej ludzkości (por. Mk 14,26–42). Ostatnie słowa Mistrza, które dotarły do przebudzonych uczniów, to przedziwne pożegnanie, jakby misja, której nie podejmą w ciągu najbliższych trzech dni razem z Jezusem.

„Wstańcie – chodźcie” – ostatecznie doprowadzi ich wraz z odgłosem mrocznej zdrady Judasza do panicznej ucieczki, rozproszenia w chwili uderzenia w ich Pasterza. Symbolem ich duchowego ubóstwa jest młodzieniec uciekający nago i w popłochu, który co prawda chętnie słuchał Rabbiego Jezusa, ale zabrakło mu konsekwentnego naśladowania zbawczej ofiary jego Pana i Odkupiciela. Jego niedojrzała tożsamość ucznia i lęk o własne życie obnażyły ludzką tylko naturę. Odtąd Jezus umiłowany do końca sprawy boskie i ludzkie, podejmie drogę Cierpiącego Sługi Jahwe.

Zapytam dzisiaj o moje lęki o przyszłość mojego domu, rodziny, środowiska życia, gotowość w dawaniu siebie do granic ofiary, spojrzę na dyspozycyjność i odpowiedzialność w relacjach z osobami, którym deklaruje miłość. Pochylę się nad tym, co mnie hamuje przed prawdziwym rozwojem mojej tożsamości.

Czy historia mojego życia zawiera godziny czuwania, modlitwy, duchowego zjednoczenia z Mistrzem i Nauczycielem życia Jezusem w Liturgii Kościoła, rytuale rodzinnym, modlitwie osobistej?